Ner 62. Kraków 16 Marca — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.— złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona est w tytule każdego numeru.

Kraków 15 marca.

Żaden wypadek nie przedstawił może tak wybitnie i we właściwem świetle rządów osobistych XIX wieku, jak śmierć ks. Mornego. W odpowiedzi na wiadomość o jego zgonie, jeden tylko głos dał się słyszeć nie tylko we Francyi ale w całej Europie: Kto go zastąpi? Czyż należałoby ztąd wnosić, że był to mąż, na którym losy ludzkości spoczywały, lub statysta, co trzymał w ręku wodze ogólnej polityki europejskiej, że z jego stratą zniknie jaki zbawienny system, zmieni się położenie, zatrzymają się sprawy bieżące — zgoła, że się da uczuć w Europie jakiś brak, jakaś próżnia, której nikt zapełnić nie zdoła? Bynajmniej. Nie odmawiamy wcale wyższych zdolności politycznych zmarłemu księciu: był on człowiekiem zimnej krwi i szybkiej decyzyi; posiadał odwagę żołnierską i cywilną, dowody jednej złożył w Afryce, drugiej podczas zamachu grudniowego; miał zalety potrzebne na ministra spraw wewnętrznych i na dyplomatę. Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza, aby zrobić zeń wielkiego człowieka, któregoby nikt zastąpić nie mógł, aby cała Europa zadawała sobie pytanie: kto po nim? Śmierć księcia Mornego nie sprowadzi zapewne zmiany nietylko w Europie ale nawet we Francyi. To też owo ogólne pytanie odnosiło się jedynie do rządów osobistych Cesarza Francuzów. Kto w tych rządach zastąpi wpływ księcia Mornego? Na kim się oprze Napoleon III tak jak się na nim opierał?

Bo napróżno mówił p. Troplong prezes senatu, donosząc o zgonie swego kolegi z Ciała prawodawczego, że „ludzie znikają ale instytucye pozostać winny.“ Nie zdaje nam się, aby sam p. Troplong wierzył w to słowo pociechy, które rzucił pośród trwogi, jaką śmierć księcia Mornego pomimowolnie we wszystkich stronnikach bonapartyzmu wywołała. Skądże ta obawa o to co się stanie we Francyi po śmierci Napoleona III? Prezes senatu, jako jeden z filarów Cesarstwa, wie doskonale, że rządy osobiste nie opierają się na instytucyach; że co większa, potrzebują ludzi, aby można owych instytucyj jako narzędzi używać, aby nie nabywały samodzielności, nie wyrastały zbytnio we wpływy i przewagę. Tak czyni p. Baroche w Radzie stanu, tak pan Troplong w Senacie, tak p. Morny w Ciele prawodawczem. Gdzież najtrudniej zastąpić zmarłego księcia? Właśnie na krześle prezesa Ciała prawodawczego, gdzie umiał tak długo zawsze rządom osobistym Cesarza jednać zwycięstwo, gdzie rozwijał najdelikatniejsze przymioty umysłu, gdzie był prawdziwym politykiem bez doktrynerstwa i schlebiania rewolucyi. Ale w końcu cała sztuka zależała na tem, aby Izba używając form parlamentarnych nie stała się parlamentem w istocie.

Rządy osobiste w naszym wieku opierają się na masach, ale tylko jako na sile fizycznej, a nie bynajmniej jako na większości moralnej. Ztąd też idzie, że instytucye nie są wcale dla nich podporą, ale raczej trudnością i jedną z największych. Obejść się bez instytucyj nie można, skoro opierając się na masach, zatyka się sztandar demokratyczny. Cóż więc pozostaje do czynienia, jeżeli w instytucyach tych ciągłą napotyka się opozycyą? Oto dobierać sobie ludzi zręcznych i poświęconych, którzyby zdołali instytucyami pokierować i w powolne zamienić je narzędzia. Gdy śmierć porwie takiego człowieka, trudno go zaiste zastąpić.

Tem bardziej zaś zastąpić go trudno, gdy strata wypadnie w chwili, gdzie właśnie na tem zależało jak najwięcej, aby zapowiedziany kierunek liberalny zredukować *ad minimum.* Oświadczenia pokojowe Cesarza Francuzów były niejako potwierdzeniem nadziei, że wolność, za jaką wzdycha wielka część Francyi, uwzględnioną zostanie. Zamknięcie świątyni Janusa miało być ową kopułą wieńczącą dzieło konstytucyjnego gmachu. Opinia publiczna bardzo głośno, o ile sądzić można, w tym przemawia kierunku. Są dzienniki i to poważne, które w tej chwili kryzys wewnętrzną upatrują. Zapewne jest w tem cokolwiek przesady, ale zawsze łatwo pojąć, jak wielką może być trudnością dla rządów osobistych dążność podobna w Izbie deputowanych. A tu właśnie nie ma prezesą, coby wszystkie te zachcenia w należytych utrzymywał szrankach; a tu zaraz na wstępie odzywa się śmiało głos w senacie nawet za parlamentaryzmem, występując z obawą: co będzie z dynastyą, gdy Cesarza dziś panującego nie stanie? Odpowiada mu marszałek francuzki, że wojsko, senat i ciało prawodawcze skupią się około następcy tronu. Przerywa mu głos Nie tak się działo w 1814 r. Instytucye gotowe sobie przypomnieć, że nie na nich opierało się Cesarstwo, to prawda; ale z drugiej strony wiadomo, jakie ofiary ponosić zdolną jest Francya, aby się wydobyć z anarchii, gdyby w nią popadła. W tem leży wielkie bezpieczeństwo dla rządów Napoleona III i jego dynastyi.

Zawsze jednak, jak powiedzieliśmy, jaskrawo się tu przedstawia niebezpieczna strona rządów osobistych. Dawniej posługiwały się one arystokracyą, jako silnie uorganizowanem stronnictwem. Dziś gdy jej nie ma, masy są siłą zawodną, bo zmienną, a instytucye raczej trudnością. Ludzie są śmiertelni. A do tego jeszcze niemałą trudnością jest jawność, od której nie mogą się wywinąć rządy osobiste, bo ona jest następstwem demokratycznej zasady. A przecież jest ona przeciwną rządom osobistym. Tajemnica staje się prawie konieczną, gdzie inicyatywa do jednego należy, i na jednym ciąży odpowiedzialność. Pokazuje się wyraźnie, jak nieobojętną jest rzeczą zapowiedzieć z góry narodowi, że się postanowiło trzymać polityki bądź co bądź pokojowej. Rosną wymagania, które może wcale nie odpowiadają programatowi z góry ułożonemu, a ostatniego słowa jego przecież wypowiedzieć nie można. Być może, że znał je książę Morny, i dla tego tak trudno go zastąpić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 marca.

(z) W sobotę rozpoczął Wincenty Pol w sali radnéj wykłady geograficzne. Przedmiotem ich ma być głównie część Polski rozciągająca się u północnego podnoża Karpat wdłuż całego ich pasma. Przed przystąpieniem wszakże do właściwego przedmiotu swych wykładów, opisał w tym pierwszym odczycie kształt i położenie całego lądu europejskiego pod względem geograficznym i geologicznym. Ażeby ocenić należycie wartość tych wykładów Pola, potrzeba z góry już wiedzieć, jakie zakreślił im koło i z jakiego przedmiot zamierza ująć stanowiska. Jeżeli bowiem dla nauki szkolnéj potrzebne jest nagromadzenie jak największéj liczby szczegółów, uczeni zaś z powołania zajmują się głównie najnowszemi w dziedzinie umiejętności odkryciami, to w wykładzie przeznaczonym dla obszerniejszego koła publiczności wypada przedstawić treściwie zebrane wyniki badań ze stanowiska, na jakiem umiejętność w obecnéj stanęła chwili. Najnowsze prace na polu powszechnéj fizycznéj porównawczéj geografii wykazały, że rozwój dziejów każdego narodu pozostaje w pewnym związku z położeniem i właściwościami kraju, w którym żyje, słowem połączyły geografię z historyą, stworzywszy naukę znaną pod nazwą historycznéj klimatologii, któréj zasady Pol w następnych odczytach wyłoży, jak to na wstępie zapowiedział. Pol ofiarował pięćdziesiąt biletów wstępnych bezpłatnie dla uczniów szkół gimnazyalnych i młodzieży akademickiéj. Pomimo tego jednakże tak sala jak i galerye były stósunkowo niemal pu ste — grono słuchaczów składało się z osób poważniejszych, z młodzieży zaś prawie nikogo nie było, co tem bardziéj zadziwiać musi, że i przedmiot ściśle naukowy; i wykład piękny podnosi jeszcze rzecz, samą z siebie już zajmującą.

Dziś toczyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa ostateczna w procesie, który z powodu osób udział w nim biorących, obudził tu powszechne zajęcie, tak, że Izba sądowa przepełniona była publicznością. Tym razem opróżnione miejsce prokuratora rządowego zajął jako oskarżyciel p. Władysław Rapacki, obwiniając p. Jana Dobrzańskiego i Tadeusza Nowakowskiego, redaktorów *Gazety Narodowéj* zasiadających na ławie oskarżonych, o obrazę honoru popełnioną artykułem umieszczonym w *Gazecie Narodowéj* zarzucającym p. Władysławowi Rapackiemu, iż tenże w korespondencyach swych pisywanych ze Lwowa do rządowego *Dziennika Warszawskiego* rzuca potwarze na cały naród, paszkwiluje pojedyncze osoby i całe warstwy społeczeństwa itp. Po wniesieniu aktu oskarżenia przez p. Władysława Rapackiego zażądał p. Dobrzański, który całą winę artykułu inkryminowanego przyjął na siebie, jako podpisany na pomienionym numerze *Gazety Narodowéj*, aby p. Rapacki oświadczył się przede wszystkiem, czy jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego* lub nie? Oświadczenie to jest koniecznie do prowadzenia obrony potrzebne. Chcąc bowiem dowieść prawdy zarzutów zawartych w artykule *Gazety Narodowéj* potrzeba wprzód udowodnić, że p. Rapacki jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego*, a następnie dopiero, że korespondencye jego zawierają oszczerstwa i paszkwile. Jeżeli zatem p. Rapacki przyzna sam, że jest korospondentem *Dziennika Wauszawskiego,* to nie będzie potrzeba mu tego dowodzić, a zatem óbrona uprości się i skróci o całą pierwszą połowę dowodów. P. Rapacki dawał wszakże na to zapytanie odpowiedzi wymijające, oświadczając, iż nie uznaje za obelgę korespondowanie do *Dziennika Warszawskiego*, czy zaś jest korespondentem lub nie, niewidzi potrzeby ani przyznawać ani zaprzeczać, gdyż to do rzeczy nie należy. I dopiero wezwany za uchwałą sądu, ażeby się w téj mierze kategorycznie oświadczył, odpowiedział, iż stałym korespondentem *Dziennika Warszawskiego* nie jest, że jednak bywają w temże piśmie umieszczane niektóre wyjątki z jego listów pisywanych do profesora Plebańskiego w Warszawie, z którym pozostaje w częstéj korespondencyi, i że gotów wymienić, które artykuły są jego pióra, skoro mu te w *Dzienniku Warszawskim* wskazane będą. Wezwał tedy sąd p. Dobrzańskiego, ażeby wskazał szczegółowo, które z umieszczonych w *Dzienniku Warszawskim* korespondencyj uważa za artykuły p. Rapackiego i te mu przedłożył. Zaczem oświadczył p. Dobrzański, że wszystkie w *Dzienniku Warszawskim* korespondencye ze Lwowa oznaczone kółkiem ze strzałką w górze są pióra p. Rapackiego: na udowodnienie czego przytoczył, że przy rewizyi przedsiębranéj w lecie r. z. w tutejszéj c. k. dyrekcyi policyi znaleziono przy p. Rapackim pismo Pawliszczewa zawierające układ o korespondowanie do *Dziennika Warszawskiego*, że pismo to zostało przesłane przez policyę do sądu wojennego, a obecnie znajduje się w naczelnéj komendzie oblężniczéj (Zentral Leitung), w czem wzywa na świadków p. adjunkta policyi Boehma, który rzeczonéj rewizyi dokonał, tudzież p. Krause audytora sądu wojennego. Utrzymywał następnie p. Dobrzański, że p. Rapacki posyła listy swoje do Warszawy nietylko pod adresem profesora Plebańskiego, ale także pod adresem pani Wodnickiéj i innemi. Dowodził, że p. Rapacki zmienia swe przekonania polityczne według potrzeby; że w miesiącu styczniu roku przeszłego jeździł z pewną znaną tu dobrze osobą, przebywającą obecnie za granicą, do Krakowa w celu układania się tamże z komisarzem Rządu Narodowego o odstąpienie Rządowi Narodowemu wychodzącego podówczas we Lwowie *Dziennika*, którego był redaktorem; że gdy układy te nie przyszły do skutku z powodu, iż komisarz Rządu Narodowego za małą kwotę pieniędzy ofiarował się zapłacić p. Rapackiemu za ustąpienie *Dziennika*, tenże rozpoczął szereg swych korespondencyi do *Dziennika Warszawskiego*, w których obok oszczerstw rzucanych na rozmaite warstwy narodu, przeprowadza myśl panślawistyczną połączenia wszystkich prowincyj dawnéj Polski, wraz z Galicyą i w W. Ks. Poznańskiem pod rządem rosyjskim; że ze stylu tych korespondencyj poznać, iż autorem ich nie może być kto inny jak p. Rapacki, gdyż znajdują się w nich wszystkie błędy i właściwości jego stylu, w czem powołał się na zdanie znawców i prosił o przesłuchanie jako takich pp. Ksawerego Abancourta, byłego redaktora *Dziennika polskiego*, Władysława Czerwińskiego obecnego redaktora *Przeglądu* i *Przyjaciela Domowego*, Platona Kosteckiego i Rewakowicza, obu współpracowników *Gazety Narodowéj.* Ponieważ po przedłożeniu p. Rapackiemu szczegółowo kilka korespodencyj w *Dzienniku Warszawskim*, tenże zaprzeczył, ażeby te z jego wyszły pióra, sąd przychylając się do prośby oskarżonego postanowił przesłuchać powołanych przez tegoż świadków, a tymczasem rozprawę ostateczną aż do przesłuchania świadków odroczyć.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Żywoty sławnych mężów Plutarcha — Wzory chrześciańskie — Charakterystyka Juliusza Cezara.

Niewiem czy dzisiaj kto czytuje Plutarcha, al. starzy nasi czytywali go i umieli go czytać, przyznawając mu niepospolite zalety wybornego nauczyciela, trafnego doradzcę dla wojownika, dla artysty, urzędnika, i światowego człowieka. W każdej epoce życia i w każdem powołaniu podoba się zachwyca, interesuje. Jeżeliś młodym, pociąga cię najrozmaitszemi opowieściami rywalizującym z romansem; dojrzałemu przedstawia się jak moralista; na każdej też karcie znajdziesz głębokiego obserwatora i znakomitego malarza ludzkiej natury. Zaiste, jakież to ogromne pole do rozmyślań na widok tego magazynu pogańskiego społeczeństwa z jego wspomnieniami, instytucyami, obyczajami, życiem domowem i kroniką! Jakaż bogata galerya portretów, jeddych naszkicowanych silnemi rzutami pędzla, drugich wykończonych z całą delikatnością miniaturową, w jakiej mu nikt niesprostał. Lubo najsłuszniej zarzucono filozofowi Cheronejskiemu, że rad stawia paralelle często ciągnione za włosy, że do sztucznej symetryi nagina historyczne wypadki, że lubi bawić się retoryczną frazeologią, jednakże te wszystkie wady nietyle na Plutarchu, ile na jego epoce ciężą; był to bowiem czas tej literatury, co w nieczynności służalstwa, pod wpływem deklamatorskiej szkoły rozwinęła przebiegłego ducha sofisteryi, jaki zwykle rozwija się przez nadużycie gimnastyki umysłowej.— Nic to przecież nieprzeszkadza, żeby czytanie Plutarcha nie było rodzajem pożywczego pokarmu wzmacniającego władze umysłowe; pojmowali to ludzie dawniejsi, i to najznakomitsi, kiedy z takim smakiem i pociechą wewnętrzną czerpali wzory dla siebie z tego wielkiego malarza starożytności.

Przerzuć tylko życia największych królów i hetmanów, wszędzie napotkasz wzmiankę, że ten i ów studiował go od młodości. Tureniusz woził go za sobą na wszystkie wyprawy; Szekspir podług niego tworzył wielkie postacie przechodzące się po deskach teatru jak żywe; Bonaparte przedsiębiorąc wyprawę do Egiptu obok innych dzieł naukowych tworzących jego bibliotekę obozową, nie zapomina o Plutarchu — nasz Zamojski, Żołkiewski umieją go na pamięć, a Kościuszko chłopięciem w Mereczowszczyźnie czyta go, zgadując przeczuciem, że i jemu przyjdzie stanąć w szeregu Plutarchowych wielkości.

Studium człowieka znajdującego się śród niezwyczajnych położeń i okoliczności, zawsze budzić będzie zajęcie: w jednych co szukają pokrzepienia i podniesienia się w rozważaniu wielkiego wzoru, w chwilach, gdy upośledzona i zmalała rzeczywistość każe o człowieku rozpaczać — w drugich, co mają wrodzony do heroizmu pociąg, a często ambicyę przy gorącej wyobraźni, pytać będą Plutarcha, jakiemi drogami jego ludzie dochodzili szczytu sławy i znaczenia?

Pedagogowie wszystkich wieków rozumieli to, i przyrządzając Plutarcha do miary młodego wieku, uważali go za pomocnika w wychowaniu.

Zmieniło się to jednak od pewnego czasu, kiedy literatura starożytna przestała być alfą i omegą wychowania. Bardzo słusznie postawiono pytanie: ażaliż koniecznie trzeba sięgać po Arystydów, Cymonów, Filo pomenów, żeby dać wzór wielkich ludzi? Czyliż nowożytny świat nieprzedstawia nic równie wielkiego? Czyliż boska myśl chrześcijaństwa mniej płodną była w wielkości, niż starożyte pogaństwo?

Same te pytania mieściły w sobie odpowiedź. Kto szukał wzorów czystości duszy, poświęcenia się, abnegacyi, wielkiej miłości — małoż ich znalazł w kościele? Kto chciał przykładów bohatyrstwa i cnót rycerskich, kto nauki, kto walki jeniuszu i talentu z ciemnotą, kto dobrodziejstw przynoszących ulgę ludzkości — małoż ich znalazł w tradycyach narodów, w pomnikach, w instytucyach, odkryciach, z których codziennie sam korzystał?

Zycie takich reprezentantów ludzkości i ludów, i z dalszych i z bliższych czasów musiało być podawane za wzór dla kształcących się pokoleń. — Była to nauka praktyczna spoetyzowana tem czarodziejstwem magicznego oświetlenia, jakię zwykle pada na postacie należące do odleglejszej przeszłości. Wichrzyło to czasem młode gorące głowy, usiłujące wielkość dawno minionej epoki wcielić w swoją karłowatą — lecz i to pewna, że nieraz z takich pobudek urabiał się duch mogący przyjąć wznioślejszy charakter.

Znaczenie więc biografii pod względem moralnym — ogromne. Za naszych czasów wszedł ten rodzaj w jeszcze obszerniejsze zastosowanie. Jeżeli po kościołach rzadko już dziś stawiają wspaniałe nagrobki, za to niebrak nagrobków pisanych, owych nekrologów, mających godło: *de mortuis nil nisi bene.* Lecz pomijając ten rodzaj próżności, czy wyrozumiałości ludzkiej, biografie wszelkich znakomitości odznaczonych zasługą, lub szczęściem przyjaznych wpływów, zwracają dziś uwagę, jak punkta świecące na tle zamąconego morza; a czasem też służą do wytłomaczenia i obronienia pozycyi zajmowanej przez jaką tegoczesną znakomitość.

Do tego ostatniego rodzaju biografii, należy bezsprzecznie Juliusz Cezar Napoleona III. Kiedy dziś przez książkę z pod cesarskiego pióra wyszłą, świat interesuje się postacią wielkiego Rzymianina— wypada i nam, co także chcemy się liczyć do świata, sportretować go kilkoma rysami.

Teraźniejszość nasza ze swojemi stronnictwami, wichrzycielami, namiętnościami politycznemi, ścierającemi na miazgę wyrób społeczny wieków, zupełnie jest usposobioną do przeniesienia się w czasy konającej republiki rzymskiej. Nic tu nie znaczy miejscowość, koloryt, obyczaj. Zdejm togę, frak, kontusz, zawsze pozostanie człowiek ze swoją namiętnością, umysłem, trybem życia. Nędzny to historyk, kto tego nie poznając, uważa na szatę, na kolor lokalny, romantyczność pejzażu itp.

Wszystkie konstytucye nie są ani złe, ani dobre; podobnież i konstytucya rzymska, stała się najgorszą, kiedy lud popadł w zepsucie, kiedy obce wyobrażenia podkopały starą wiarę a z nią ten patryotyzm co ogarniał Rzym wielką miłością aż do największych ofiar z życia i mienia; kiedy skutkiem wojen domowych kilkakroćstotysięcy wyzwolonych rodzin wcisnęło się do obywatelstwa— uatenczas staroświecka cnota, moralność, polityka, musiała przepaść do szczętu.

Wtenczas to każdą regułę, każdą teoryę pędzono do ostateczności; nadużyto wszystkiego, i wszystko wywrócono. Jeżeli jaki trybun uparcie bronił najzbawienniejszego zdania, szydzono zeń, bito nawet; miecz kwestye rozcinał na forum chociaż nikt zbrojno nie mógł tam wchodzić. Walka między tą częścią społeczeństwa co tworzyła duszę narodu, a tłuszczą wyuzdaną i nieszanującą żadnego z praw moralnych, nie mogła się skończyć jak panowaniem siły brutalnej. Trybuny, konsulowie, pretory, posyłali się nawzajem do więzienia, i jedni drugich skazywali na wygnanie, a właściwy lud stał na uboczu i patrzał z trwogą na szalejących wyzwoleńców... Gwałt był rządem, a gwałt jest to broń co z rąk do rąk przechodzi; właściwy rząd przeszedł w ręce garstki plebejskich wichrzycieli uzbrojonej w kije i mocne gardła. Osobiste nienawiści idą o pierwsze z nienawiściami politycznemi. Pierwszy lepszy spekulant i intrygant zmówiwszy sobie szajkę wyzyskuje łatwowiernych migając im przed oczy jakim szumnym frazesem; terroryzuje obywateli powołując ich przed sąd swojej narzuconej opinii, i małoduszni dla miłego spokoju kładą po sobie uszy, utyskując na te uzurpacye, dopóki niezgodne umysły wichrzących szajek nie porwą się na siebie i nie obnażą swoich bezeceństw. Gra ta nieustannie powtarza się, jak czkawka przy skonaniu. Starożytna Roma konała w tych konwulsyach wojen domowych, a na jej trupie powstawał cezaryzm.

Taka to chwila była przeznaczoną na przyjście Cezara.

Juliusz Cezar po kądzieli wywodził się od królów Romy; ród Julów, do którego on się przyznawał, był spowinowacony z boginią Wenus — świętość królewska i majestat boski skupiły się w jego osobie. Zbliżony urodzeniem do Bogów, należał do ludu przez Maryusza, którego był siostrzeńcem. Uczuciem i ambicyą skłaniał się ku temu stronnictwu, chociaż przez elegancyę, świetne miłostki, ogładę, rozrzutność liczono go do kwiatu arystokracyi.

Od lat najmłodszych grała w nim żądza posiadania najwyższej władzy; chłopięciem płakał u podnóżka posągu Aleksandra W., że w równych mu latach jeszcze nie zdobył żadnego królestwa; na widok sejmikujących mieszkańców jakiejś alpejskiej mieściny, wyrzekł te ambitne słowa: wolałbym tu być pierwszym, niż drugim w Rzymie. Taki duch pewno nie poprzestałby na urzędzie namiestnika pod Pompejuszem.

W ostatnich latach naraziwszy się Sylli idzie uczyć się praktyki orężnej w Azyi mniejszej, która była Algierem, Kaukazem ówczesnego Rzymu; po śmierci dyktatora wraca, występuje z zarzutami przeciw Dolabelli, który się oczyszcza, a on tymczasem w obawie zemsty, udaje się na Rhodus słuchać kursu retoryki. Jadącego na morzu porywają piraci cyliccy, żądają 20 talentów okupu, on im odpowiada „dam wam pięćdziesiąt i i każę was wywieszać.“ Z trzema służącymi przebywa między piratami kilka tygodni, nie jak jeniec, ale jak monarcha śród swego dworu; gra z nimi w kości, drwi z nich w żywe oczy, składa hulackie piosenki, łaje ich; każe milczeć kiedy śpi — a w końcu, gdy okup nadchodzi, wypuszczony na wolność uzbraja okręty, pobija korsarzy, i skazuje ich na powieszenie, jednak przez wzgląd na dobre obchodzenie się z nim w niewoli, łago·

Paryż 12 marca.

? Wczorajsze posiedzenie Senatu nie było bez pewnego zajęcia, lubo w całości zostało wypełnionem tylko jedną mową p. Roulanda. P. Rouland, dyrektor Banku i senator, osnuł swą mowę o stosunku kościoła do państwa, duchowieństwa do rządu i Rzymu do Francyi, na podstawie encykliki, i bronił zajętego przez rząd stanowiska w tych sprawach. Stanowisko to znane; lecz p. Rouland wyłożył je obszernie i szczegółowo, i pod niektóremi względami określił opinie rządu daleko dobitniej i jaśniej, niżeli to mogły zrobić dotychczas organa rządowe. Występował on przeto przedewszystkiem przeciwko kierunkowi ultramontańskiemu francuskiego kościoła i przeciw przeważnym wpływom wywieranym nań z Rzymu, w czem starał się wykazać dążności, nietylko interesom państwa przeciwne, ale nawet i niepatryotyczne i tradycyom narodowym wcale nieodpowiednie. W rozprzestrzenieniu wpływów Stolicy Apostolskiej na duchowieństwo francuskie widzi on nietylko dążności sprzeczne z tem wszystkiem, co postępowy rozwój cywilizacyi ze sobą przynosi, lecz zarazem podburzanie duchowieństwa przeciw rządowi i usiłowanie stworzenia duchownej potęgi we Francyi, więcej zawisłej od Stolicy Apostolskiej, niżeli od władzy legalnej i narodowej. W rozmnożeniu zakonów, których liczba w stosunkowo dość krótkim przeciągu czasu prawie się podwoiła we Francyi, dostrzega mowca nietylko najsilniejszą podstawę dla dążności ultramontańskich, lecz także największe niebezpieczeństwo dla rządu, ztąd nawet z pewną gwałtownością na nie uderza. Dla tego też w tem miejscu przerwał mu baron de Vincent i zawołał: Jeżeli zakony są złe, to znieście je, a zakonników wypędźcie, jak to zrobiono we Włoszech! W dalszym ciągu swej mowy usiłował p. Rouland przedstawić, jak dalece dążności ultramontańskie są dla godności i władzy samychże biskupów ubliżające, otaczając ich bowiem tajnymi nadzorcami ich czynności, którzy przesyłają raporta o nich bezpośrednio do Rzymu, czynią ich przez to do pewnego stopnia niewolnikami ich kleru. Z tego stanowiska zamierzył mowca wziąć biskupów w obronę i zwrócić ich usposobienia przeciwko zbytecznej uległości dla Stolicy Apostolskiej. Manewr ten jednak wcale się nie udał; natychmiast bowiem kardynałowie Bonnechose i Donnet przerwali z kolei mowcy, zastrzegając się przeciw wszelkiej z jego strony obronie i oświadczając, że w czemkolwiek duchowieństwo francuskie będzie potrzebować obrony, potrafi się samo obronić. Tak zbity z toru, przeszedł mowca z kolei do stosunku i obowiązków duchowieństwa względem rządu, a wyliczając wiele szczegółów na poparcie swojego zdania, wykazał nareszcie, może nawet daleko jaśniej, niżeli zamierzał, że biskupi powinni być przedewszystkiem wiernymi i posłusznymi urzędnikami rządu. Dano mu już bez przerwy dokończyć tego wywodu, lubo niemało faktów przedstawił w świetle tak fałszywem i stronnem, że trzeba było mieć tak wiele cierpliwości i wewnętrznego spokoju, ile go mają senatorowie duchowni, aby sofizmatów tych, popieranych częstokroć wyjątkami z dzienników i broszur ulotnych a nawet towarzyskiemi plotkami, nie zbijać i nie prostować. Skończył nareszcie p. Rouland swoją mowę postawieniem francuskiego kościoła, kościoła takiego, jakimby go napoleońskie rządy mieć chciały, pomiędzy dwoma zupełnie równemi sobie i zupełnie równie groźnemi dlań niebezpieczeństwami, z których jednem jest rewolucya, a drugiem — Stolica Apostolska! Nie potrzebuję dodawać, że taka mowa nie mogła przekonać nikogo z tych, którzy w bezwarunkowem posłuszeństwie dla rozporządzeń ministrów nie widząc zbawienia, a w różnicach zdań, zachodzących pomiędzy duchowieństwem a władzą, niebezpieczeństwa dla rządu: lecz dorzucę uwagę, iż po dotychczasowem usposobieniu pokojowem rządu nie spodziewano się mowy tak ostrej i w niektórych kierunkach tak daleko idącej. Nie ulega też wątpieniu, iż jakie było pytanie, taka też będzie odpowiedź.

Pogrzeb p. Mornego odbędzie się w poniedziałek, i z tego powodu następne posiedzenie Senatu jest zapowiedziane dopiero na wtorek.

Jak już wspomniałem przed kilką dniami, pomiędzy kandydatami na miejsce opróżnione przez p. Mornego ma najwięcej widoków p. Baroche; lecz wczoraj obiegała wersya w kołach półurzędowych, że Ciało prawodawcze jeszcze pod teraźniejszą prezydencyą skończy dyskusye nad adresem i nad budżetem i zaraz odroczonem zostanie, poczem dopiero w październiku na nowo się zbierze, ażeby zakończyć tegoroczną kadencyę pod laską nowo mianowanego marszałka.

Ze śmiercią p. Mornego ks. Napoleon został oswobodzony od jednego z najzawziętszych a zarazem i najpotężniejszych swych przeciwników. Przyczyni się to zapewne nie mało do wzrostu jego znaczenia i wpływów, które i mimo to od czasu jego wejścia do rady tajnej w ustawicznym są wzroście. Nie należy jednakże jeszcze na teraz o tych wpływach zbyt wysokiego sobie robić wyobrażenia, lubo zapewne niebawem zaczną po dziennikach pewnej barwy rozmaite o tem obiegać podania.

Nie należy także rozumieć, jakoby się przez śmierć p. Mornego bardzo znacznie osłabiły te środki, któremi Rosya tu działała w kierunku utrzymania jakiegokolwiek przynajmniej porozumienia, lubo nie ulega wątpieniu, iż zmarły prezes Ciała prawodawczego był jednym z silnych motorów tego działania. Z powodu niektórych korespondencyj, które wczoraj czytałem, muszę ten szczegół dokładniej określić. Nieszczęśliwy pod każdym względem zjazd nicejski a jeszcze bardziej wiadomości otrzymane z Ameryki, że Rosya porozumiewa się z gabinem washingtońskim w kierunkach niekorzystnych dla Francyi, oziębiły wprawdzie tutejsze usposobienie dla Rosyi jeszcze daleko więcej, niżeli to swego czasu zrobiło nie udanie się dyplomatycznej interwencyi francuskiej w sprawie polskiej. Lecz jest to tylko jedna z tych wibracyj usposobienia, jakie zwykle co kilka tygodni się powtarzają w stosunkach dyplomatycznych państw takich, których żaden interes ani stanowczo nie wiąże, ani też stanowczo nie dzieli. Sygnalizować takie wibracye, jeżeli się jest o nich dobrze informowanym, jest obowiązkiem korespondenta; lecz należy je zawsze brać tylko za to, czem są, tj. za objaw usposobień przechodnich i niemających żadnego politycznego znaczenia, bo takowe może im nadać dopiero jakiś fakt albo interes, który posłuży im za podstawę. Tak też należy pojmować obecne, dość częste zresztą wibracye usposobienia Francyi dla Rosyi, które, jakakolwiek jest ich temperatura, nie tylko nic zgoła same w sobie nie znaczą, ale nawet nie mogą służyć za skazówki do żadnych wniosków faktycznych na przyszłość. Myli się zaś ten zupełnie, kto z chwilowego chłodnego usposobienia Francyi dla Rosyi wyciąga wniosek, iż przez to samo usposobienie to staje się cieplejszem dla sprawy polskiej. Miałem już sposobność przed kilką dniami nadmienić, że to ostatnie usposobienie jest bardzo obojętne, jest nawet zimne. Dziś, jako illustracyę do tego, dodaję fakt, że przed kilku dniami dano z góry jak najwyraźniejszą instrukcyę dziennikom, ażeby się powstrzymały od wszelkiej ekscytacyi członków senatu i Ciała prawodawczego do przemawiania za sprawą polską. Zapewne, że nie wszystkie dzienniki zastosują się do tej instrukcyi: dzienniki katolickie, jak również *L'Opinion Nationale* nie przestaną pisać o Polsce, a senatorowie duchowni pewnie jej nie przemilczą w senacie, choćby im nawet zalecano milczenie; ale jeżeli chodzi o oznaczenie usposobienia rządu, to fakt ten powinienby być dostatecznym.

Zaszczytnie znany malarz-artysta, p. Tytus Maleszewski, którego prace niejednokrotnie się odznaczały na wystawach obrazów w Krakowie i Warszawie, a który obecnie bawi w Paryżu, wykończył właśnie portret p. Guéroult, naczelnego redaktora *L'Opinion Nationale*. Portret ten jest pastelami robiony i zaleca się nie tylko podobieństwem, lecz także i wykończeniem bardzo staranuem, a zarazem taką siłą i taką świeżością kolorytu, jaki, mogę to bez przesady powiedzieć, spotyka się tylko w pastelowych utworach p. Maleszewskiego. Obraz ten, oprawiony w ramy bogate, a otoczone stósownemi emblematami i odpowiedniem napisem, będzie przez Polaków ofiarowany p. Guéroult, jako drobny, lecz mimo to wdzięcznie przyjęty dowód uznania za jego gorącą, szczerą i wytrwałą obronę sprawy polskiej.

Kraków 15 marca. Na wiadomość o zgonie Arcybiskupa Przyłuskiego, skreśliliśmy wczoraj na czele dziennika nie tak żywot dostojnego nieboszczyka, jako raczej jego stanowisko w Kościele i kraju. Dzienniki miejscowe dostarczyły nam niejakich szczegółów z jego życia. Powtarzamy zatem artykuł napisany z powodu tego zgonu w Dzienniku Poznańskim:

„Wielki i niespodziany cios spadł na nasze dwie archidyecezye. Dnia wczorajszego o godzinie trzy kwadranse na szóstą umarł po krótkiej chorobie sędziwy Arcypasterz gnieźnieńskiej i poznańskiej stolicy. Cieszyliśmy się wszyscy jego czerstwą i czynną starością. Zdawało się, że słabość nie ma przystępu do jego silnej natury. Razem dni temu dziesięć zaniemógł. Nie poddał się przecie niemocy przez dni trzy, i dopiero w poniedziałek przywołać kazał lekarza. Objawiła się gorączka gastryczna; zrazu nie groźna, prędko jednak przybrała zastraszający charakter. Przedwczoraj w sobotę lekarze ostrzegli, że niebezpieczeństwo jest wielkie. Uwiadomiony o tem dostojny chory zażądał Sakramentów świętych. Pan Bóg uczynił mu tę łaskę, że mógł się jeszcze przytomnie wyspowiadać. Przyjął potem Wiatyk i Oleje święte z wielkiem nabożeństwem; wszystkich wzruszyło gdy w przytomności kanoników i kilku duchownych uczynił wyznanie wiary. W parę godzin później stracił przytomność. Śmierć miał nie ciężką, konanie krótko trwało. Bolesna wiadomość szybko się rozeszła po naszem mieście i kiedy dzwony kościołów dzwoniące żałobnie wezwały wiernych do modlitwy, już wszyscy wiedzieli komu dzwonią. Żal jest powszechny i szczery; uczucie sieroctwa ogarnęło umysły, każdy czuje, iż ubyła osobistość na straży najświętszych i najdroższych rzeczy z położenia stojąca. Aby uczcić nieboszczyka, spróbujmy w kilku rysach żywot jego nakreślić.

Śp. Arcybiskup Leon Przyłuski urodził się w majątku rodzinnym w Strzeszynku pod Poznaniem w r. 1789. Początkowe nauki pobierał w gimnazyum poznańskiem, wyższe wykształcenie w Wrocławiu a potem w Rzymie. Powróciwszy w domowe strony wstąpił do seminaryum poznańskiego i wyświęcony na kapłana dnia 4 czerwca 1814 r., pierwszą mszą ś. w kościele farnym odprawił. Już przed rokiem 1820 posiadał kanonią w Poznaniu, na którą, żeby się zastósować do przepisów kapitulnych uzyskał dyspensę papiezką. Został później prałatem dziekanem katedry poznańskiej, skąd w r. 1832 na probostwo metropolitalne gnieźnieńskie przeniesiony, był zarazem proboszczem śremskim. Po śmierci X. Arcybiskupa Dunina wyborem dwóch kapituł powołano śp. księdza Leona Przyłuskiego na następcę prymasów w Gnieźnie i na niedawno utworzone z biskupstwa arcybiskupstwo w Poznaniu. Obrany w październiku 1844 r., prekonizowany w Rzymie przez Grzegorza XVI 20go stycznia 1845 r., konsekrowany w Poznaniu przez X. biskupa Dąbrowskiego, zarząd dyecezyi w kwietniu tegoż roku objął. Lat tedy dwadzieścia rządził obu archidyecezyami. Ten długi przeciąg czasu zapełniony jest ważnemi wypadkami w Kościele i kraju. Dostojny nieboszczyk gorliwie administrował, praw Kościoła bronił wytrwale śród bardzo trudnych okoliczności i udzielał skwapliwie pomocy i zachęty powstającym co chwila nowym dziełom pobożnym i dobroczynnym. Za jego rządów liczba ogólna duchowieństwa wystarczająca już na potrzeby powszednie zdwoiła się, odżyły zakony, rozmnożyły się bardzo domy Sióstr miłosierdzia, powstały zakłady wyższe katolickie wychowania żeńskiego, zawiązało się stowarzyszenie Służebniczek N. Panny, wznowiły się misye, rekolekcye dla duchownych jęły się corocznie odbywać, Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo założone w Poznaniu rozszerzyło się na obie archidyecezye, wiele innych użytecznych rzeczy w życie weszło. Żarliwość nieboszczyka o ozdobę domów Bożych była wielka. Szczodrze na to łożył z własnej szkatuły. Tu wspomnimy wewnętrzne odnowienie tumu poznańskiego po dwakroć i restauracyą kościółka N. Panny in summo. Niedawno jeszcze dla ozdoby tumu zamówił w Rzymie u Sosnowskiego statuy śś. Piotra i Pawła. Lubownik sztuk pięknych i pamiątek narodowych, zbierał obrazy, ryciny, książki i monety; lubownik ogrodownictwa, miał w swoim ogrodzie dobór roślin i kwiatów.

Do najważniejszych chwil w ciągu tych dwudziestoletnich rządów policzymy dwie podróże do Rzymu na wezwanie Piusa IX, jedna w r. 1854 na ogłoszenie dogmatu N. Poczęcia, druga w r. 1862 na kanonizacyą męczenników japońskich, tudzież podróż do Ostrzyhomia do Węgier w r. 1855, dokąd na prośbę prymasa kardynała Scitowskiego zawiózł relikwią śgo Wojciecha. W Rzymie otrzymał godność prałata domowego i assystującego do tronu, także tytuł hrabi rzymskiego. Ojciec święty znający jego przywiązanie do ś. Stolicy, okazywał mu zawsze wielką łaskawość. Przed miesiącem jeszcze przeznaczył mu w darze gromnicę, którą sam niósł na procesyi na N. Pannę Gromniczną, a kiedy w sobotę dano znać do Rzymu tylegrafem, że niebezpieczeństwo, przysłał mu również telegrafem błogosławieństwo, które już po śmierci nadeszło. Polskie uczucia dostojnego zmarłego znał naród cały, to też go cały naród żałować będzie.

Ciało od dziś dnia wystawione jest na katafalku w wielkiej sali pałacu arcybiskupiego, gdzie się odbywają msze żałobne, a każdego dnia o godzinie 9 uroczysta msza śpiewana. Przeprowadzenie zwłok do archikatedry odbędzie się w przyszły czwartek 16 b. m. o godzinie 5 z wieczora, uroczyste nabożeństwo żałobne w archikatedrze w piątek 17 b. m. o godzinie 10 z rana.

Niechaj Bóg miłosierny udzieli pokoju wiekuistego duszy nieboszczyka, który tak długo był pasterzem naszym i niechaj wdzięczność ludzka wspomina w późne czasy trudy jego dla Kościoła i dla kraju."

N. Pan własnoręcznie podpisanym dyplomem podniósł radcę namiestnictwa i naczelnika obwodu w Żółkwi Antoniego Kalitowskiego, jako kawalera orderu korony żelaznej trzeciej klasy, do stanu szlachty cesarstwa austryackiego.

Lwów 14 marca. *Gazeta Lwowska* umieszcza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

IV. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię obrazy majestatu §. 339.

1) Wincenty Migalski z Kościelca, 42 lat, ob. łac., żonaty, kowal, na 6 tygodni ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. — 2) Walenty Samolej z Mikłaszowic, 43 lat, ob. łac., żonaty, obciążony przestępstwem przeciw spokojności publicznej i porządkowi §. 556, od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo, na 1 miesiąc aresztu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej § 343.

3) Jakób Singer, właściciel domu i handlarz koni z Trzebini, izraelita, żonaty, na 6 tygodni więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu i utratę broni.— 4) Józef Berek Singer, bez zatrudnienia, 22 lat, izraelita, stanu wolnego, z Trzebini, uwolniony z braku dowodów. — 5) Jan Płocki, właściciel dóbr, 50 lat, ob. łac., żonaty, z Swilczy, całkiem uwolniony. — 6) Józef Olszewski, sekretarz prywatny, 26 lat, ob. łac., z Sadówki, na 14 dni więzienia. — 7) Jan Kastelewicz, rzeźnik, 50 lat, ob. łac., żonaty, z Drybowa, na 2 miesiące więzienia.— 8) Andrzej Tokarski, właściciel realności, 50 lat, ob. łac., żonaty, z Starego Sącza, na 3 tygodnie więzienia. — 9) Władysław Paszyc, 39 lat, ob. łac, stanu wolnego, właściciel dóbr, z Marcinkowic, na 14 dni więzienia. — 10) Seweryn Sobolewski, właściciel dóbr, 37 lat, ob. łac., żonaty, z Niepreszni, uwolniony z braku dowodów.— 11) Józef Grabowski, właściciel gruntu, 46 lat, ob. łac., wdowiec z Wiśnicza, obciążony zbrodnią obrazy majestatu, uwolniony z braku dowodów.— 12) Władysław Strowski, student, z Leksandrowa, 21 lat, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, w drodze łaski uwolniony. — 13) Adolf Gross także Fritsch albo Götzlich zwany, bez zatrudnienia, 33 lat, ob. łac., stanu wolnego, z Wissowicz w Morawii, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

14) Kazimierz Ochmański, kmieć, z Ciężkowic, 32 lat, ob. łac., żonaty, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego postem co piątek, w drodze łaski 7 tygodni darowane. — 15) Paweł Grabyk z Mokrzysk, 50 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 2 miesiące więzienia. — 16) Antoni Swider, majster szewski, z Bochni, 45 lat, ob. łac., żonaty, na 14 dni więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. — 17) Antoni Misiura, kmieć w Krościenku, 80 lat, ob. łac., żonaty, na 14 dni więzienia.— 18) Adam Slimak mylnie Mizura v. Kurz, z Krościenka, 20 lat, ob. łac, stanu wolnego, parobek, na 14 dni więzienia.— 19) Andrzej Surówka, kmieć, z Skomielnej białej, 60 lat, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, z policzeniem 1 miesięcznego aresztu śledczego za karę, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, od przekroczenia kradzieży uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

20) Wojciech Sfoklassa, wyrobnik, 33 lat, ob. łac., stanu wolnego z Moszczanicy, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 21) Tomasz Gąsiorek, wyrobnik, 37 lat, ob. łac., stanu wolnego, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 22) Józef Golias, 37 lat, ob. łac., krawiec, obciążony zbrodnią kradzieży, z policzeniem za karę 3 miesięcznego aresztu śledczego, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia zaostrzonego założeniem ciężkich kajdan i 2 razowym postem w każdym tygodniu.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864.

23) Andrzej Piegnszewski, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik krawiecki z Krakowa, na 24 godzin aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 24) Józef Polak, kmieć, 44 lat, ob. łac., żonaty, z Jaszczyny, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 25) Szymon Wasserberger, wyrobnik, 26 lat, izraelita, prócz utraty broni, na 1 dzień aresztu w sztokhauzie.— 26) Wojciech Balos, 53 lat, kmieć z Grechni, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, na 1 miesiąc ścisłego aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. 27) Adolf Jordan także Józef Lassowski zwany, właściciel dóbr z Wiśnicza, 36 lat, ob. łac, żonaty, uwolniony z braku dowodów.— 28) Tomasz Głuczyński, traktyernik, 48 lat, ob. łac., żonaty, z Krakowa, na 24 godzin aresztu.— 29) Maksymilian Heitler zwany Rothpeitler, rzeźnik, 34 lat izraelita, żonaty, z Szeuitz w Węgrzech, na karę pieniężną w kwocie 5 złr.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 14 marca. Dzisiejszy numer *Wiener Ztg.* przynosi na czele urzędowej swej części zatwierdzenie przez N. Pana powziętej przez sejm siedmiogrodzki uchwały, względem używania trzech języków krajowych w stosunkach publicznych i urzędowych.

Treść tej obszernej z 21 paragrafów składającej się ustawy jest następująca:

Trzy języki krajowe, to jest węgierski, niemiecki i rumuński, są równo-uprawnione w stosunkach publicznych i urzędowych. Stronie przysługuje prawo posługiwania się podług swej woli jednym z języków powyższych. Protokóły mają być spisywane w jednym z owych języków stósownie do woli stron. W sprawach sądowych spornych i nie spornych każdej stronie wolno się posługiwać językiem, który za stósowny uznaje. Na podanie wniesione pisemnie lub protokolarnie odpowiedź zredagowaną musi być w języku użytym w podaniu lub w protokóle. Wyroki i motywa wydawane będą w języku, w którym wniesioną została skarga. Rozprawy ostateczne odbywać się mają w języku ojczystym oskarżonego. W gminach wiejskich i miejskich reprezentacya gminna, w municypiach reprezentacya municypalna, wybiera jeden z trzech języków krajowych za język manipulacyjny. Jednakże uchwała w tym względzie powzięta obowiązuje tylko na czas trwania dotyczącej reprezentacyi. Wszystkie stosunki władz zwierzchnich z gminami lub reprezentacyami miejskiemi mają się odbywać w języku przez gminę za manipulacyjny przyjętym. W tymże języku reprezentacye gminne i municypalne korespondują z władzami zwierzchniczemi i innemi reprezentacyami w kraju. W stosunkach z władzami wojskowemi, gminy mają używać języka przez się przyjętego, municypia o ile możności niemieckiego. Oznaczenie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, tudzież w wyższych zakładach naukowych przysługuje ponoszącym koszta utrzymania szkoły średniej lub wyższego zakładu naukowego. Metryki kościelne mają być spisywane w jednym z trzech języków krajowych.

Taka jest treść ustawy regulującej używanie języków krajowych Siedmiogrodu w stosunkach publicznych. Z przepisów powyżej w treści podanych podnosimy § 18ty, który stanowi, iż oznaczenie języka wykładowego w szkołach należy do strony, która ponosi koszta utrzymania zakładu. Pocieszamy się, iż zasada tu wyrażona i gdzieindziej znajdzie zastósowanie, że mianowicie w kraju naszym gmina lwowska, która łoży koszta na utrzymanie gimnazyum Franciszka Józefa, przyznanem sobie będzie miała prawo zaprowadzenia w zakładzie owym języka wykładowego, który uzna za najodpowiedniejszy stosunkom i potrzebom kraju.

— Najbliższe posiedzenie Izby wyższej odbędzie się w piątek, Izby poselskiej jutro tj. we środę. Porządek dzienny ostatniego wykazuje następujące przedmioty: 1) pierwszy odczyt propozycyi rzą-

---

dzi karę i przed powieszeniem pozwala im popodrzynać gardła! Swetoniusz podziwia tę jego wspaniałomyślność, co daje wyobrażenie o pojęciu cnoty u starożytnych.

Pobawiszy jakiś czas na wyprawie przeciw Mitrydatowi, wraca do Rzymu i pokazuje się na forum.

Jakiż to smukły, i kształtny młodzian! Wenus, jego prababka zlała nań wszystkie uroki; włosy elegancko nasunął na czoło, aby pokryć wczesną łysinę; stąpa po frendzlach ślicznie drapującej się togi; nie każe się nieść w lektyce, idzie piechotą; tu białą ręką ściska ogorzałą dłoń plebejusza; tego woła po imieniu; wszystkich zna, popularny, wesoły. Pieniądze rzuca garściami; stół u niego wykwintny, dla wszystkich otwarty; głos jego donośny i dźwięczny, gest szlachetny zapowiada oratora, coby może zgasił samego Cicerona, gdyby zamiast być retorem, nie wolał być hetmanem. Lud mu sypie oklaski; kobiety przepadają za nim; Katon szemrze, Ciceron czegoś się lęka, ale myśli sobie: czyż taki wymuskany gładysz mógłby stać się niebezpiecznym dla republiki?

Lecz ten pieszczoch, elegant, kobieta, jak go tam zowią, niech no wynijdzie w pole, na przeciw wroga — a zobaczymy jaki twardy; za nic centuryon co zęby ziadł na żołnierskim chlebie. W bród będzie rzeki przechodził; na upał, deszcz, burzę zawsze z gołą głową, piechotą, na koniu, w teledze, jak się uda. W obozie ani wie co to wykwinty stołu — porcya żołnierska i nic więcej.

Cezar zna swój wiek i rozumie go; niewlecze się za nim, lecz go wyprzedza. Przeczuł on, że w zbliżającej się rewolucyi jedno tylko jest miejsce dla niego: jeżeli nie będzie panem, zostać ma niewolnikiem; jeżeli rewolucyi nieweźmie w ręce, burza go w proch zetrze. Dla tego też odrzuca cnoty i wiarę starożytnej Romy — już one nie mają w tem powszechnem zepsuciu ceny. Dla tego też „kradnie skarby kapitolu, złupi świątynie, i drwić „będzie z augurów. Często później rad powtarzał; „gdyby hultaje i oprawcy oddali mi usługę, porobiłbym z nich potem konsulów."

Jak bezecnym był wiek jego, takim i on musiał zostać; na co z resztą nie trzeba wielkiego jeniuszu.

Jedna tylko przebija w nim cnota zupełnie dawnym Rzymianom nieznana: ludzkość. On pierwszy ją odgadł. Choremu przyjacielowi ustępuje łóżka, a sam śpi na dworze; niewolnik przy obiedzie podaje mu bielszy chleb niż innym współbiesiadnikom, on go karze za to odszczególnienie; kiedy się mści — to delikatnie; niewolnika, co mu zadać miał truciznę, skazuje na prostą śmierć; rannych w cyrku gladiatorów rozkazuje usunąć z areny i pielęgnować; słowem na przekór robi całej starożytności — nowator odgadł cnotę ludzkości.

Utrzymują, że to polityka — być może; ale szlachetna. Zresztą rozrzutnik, a w długach po uszy, na złość bogatym oligarchom, okrywał płaszczem protekcyi cały proletaryat.

Zostawszy edilem, wyprawia wspaniałe igrzyska; na kapitolu i na forum przepychem olśniewa pospólstwo; buduje rozkoszną willę i nazajutrz ją burzy; prowadzi własnym kosztem appijski gościniec — i wszystkie te wydatki rujnują go do szczętu. Cóż pocznie? Oto pewnego dnia idąc na komicye żegna swą matkę i mówi: dziś wieczór ujrzysz mię albo arcykapłanem albo wygnańcem. I wygrał — arcykapłaństwo utuliło głód wierzycielów.

Znalezienie się jego w spisku Katyliny, było bardzo dwuznaczne; odgrywał też w nim rolę pospolitego wichrzyciela. Oskarżony o należenie do spisku, kazał powagą pretorską uwięzić kwestora, który przyjął oskarżenie, a skarżącego rzucił ludowi na rozdarcie.

Na jednorocznej preturze w Hiszpanii zebrał tyle, że mógł ogromne długi wynoszące 16 milionów zł. polskich spłacić, a więc i na uczciwą stopę prowadzić swoją politykę. Wrócił zwycięzcą do Rzymu, co mu dawało więcej wagi niż mogła dać niestateczna popularność na forum.

Zręcznym obrotem pogodził Krassusa z Pompejuszem, dwoma wrogami, i sam z nimi się związał, a tak nastąpiło troiste przymierze bogactwa, popularności i jeniuszu, dające ogromną potęgę. Temu przymierzu winien Cezar, że został konsulem, a będąc nim, musiał podnieść kwestyę o prawie agraryjnem, które nadawało ogromną popularność, ale w senacie znachodziło nieprzełamany opór. Lud, chcący uchodzić za wszechwładnego pana, odwraca się od swoich bożków, paszkwiluje tryumwirów, wygwizduje Cezara. Widzi on, że w kilku miesiącach stracił kilku lat pracę, i że nie warto siedzieć dłużej w tem błocie. Wyrabia więc prokonsulat dla siebie: dają mu Galię cysalpińską i transalpińską, trzy legiony i perspektywę długiej wojny, a raz na tej drodze, będzie mógł drwić sobie z całego Rzymskiego gospodarstwa, które w rzeczy samej pogrążyło się w steku nie snasek i intryg.

Tymczasem Cezar uciekłszy od drobnych językowych szermierek na forum, dojrzewał jeniuszem śród bojów. Galia była dlań właściwem polem. Zastał ją rozdartą fakcyami; każde państwo, każde miasteczko, każda rodzina wrzała domową niezgodą. Dla podboju wyborna pora. Może ze dwadzieścia razy przeleciał ją w szerz i wdłuż ze swemi legionami, tak szybkim, błyskawicznym lotem, że zdawało się, iż ten osobliwy koń o ludzkich nogach, który go nosił, a do którego wróżbici przywiązali panowanie nad światem, był rodzajem hippogryfa unoszącego się przez powietrze.

Z Bonapartym Cezar ma to wspólnego, że jak jeden tak drugi odrzucają powolne ruchy dawnej strategii; umieją trzymać siły swoje w skupieniu, nie tracić czasu na długich oblężeniach, i rzucać korpusy po najgorszych drogach, w miejsca najbardziej zagrożone; słowem szybkością ruchów podwajać siły. Cezar w karbach trzyma żołnierzy, karze za zdradę lub niesubordynacyę, na resztę patrzy przez szpary, a po zwycięztwie pozwala spoczynku, rozpusty, hulanki i wszystkich wymysłów. — „Żołnierze Cezara — mawiał on — nawet uperfumowani potrafią bić wroga." — Za to z żołnierzami dzieli trudy; wita ich po koleżeńsku; płacze ich śmierci; a raz gdy mu jeden legion wysieczono, zapuścił brodę, przysięgając dopóty jej nie ostrzydz, dopóki klęska nie będzie pomszczoną. Taki wódz stworzył sobie armię tak z nim złączoną jak ciało z duszą.

Zdobycie Galii dało mu Italię. Wojna trwała lat siedm: wpadnięcie Helwetów do Galii, wojna z Ariowistem, powstanie Belgów, Nerwinów, Armoryków, nakoniec całej Galii pod Wercingetoriksem, oto są główne epizody. Siedm tych kampanij opowiedział w swoich komentarzach. Historyk własnych czynów, jestże szczerym opowiadaczem? Główne pytanie, na które odpowiedź trudna. Żeby sprawdzić, trzebaby mieć dzieje tej wojny napisane przez jakiego Galskiego dziejopisa; a lubo Swetoniusz i Plutarch podają niektóre szczegóły nieznajdujące się u niego, tyle pewna, że choć niejedno przemilczy, to w tem, co mówi, nie mija się z prawdą.

Myślałby kto, że zajęty tak morderczą wojną, nie turbuje się o Romę. Gdzie tam! on w Galii Romę dla siebie zdobywa; na nią wzrok jego ciągle zwrócony, tam jego myśl mieszka. Siedząc na koniu, w lasach ardeńskich lub w błotach batawskich dyktuje na raz po sześć listów do Rzymu i forum, i ztamtąd dochodzą go wszystkie najdrobniejsze ploteczki; a kiedy zima nadejdzie, zbliża się do granic, i tam o kilkanaście mil od stolicy przypatruje się swarom i intrygom strupieszałej demokracyi, i obładowany łupem kilkuset grodów kupuje sobie trybunów, senatorów, konsulów za pieniądze, a Cycerona dymem kadzideł. „Co powiada Cezar o moich rymach?" pyta Cycero swego brata, który czytał Cezarowi poemat jego o wojnie w Bretanii. Dla ujęcia ludu zbudował swym kosztem nowe forum i portyk marmurowy — a tak cały Rzym ma wlepione oczy tylko w Cezara....

Nic dziwnego — śród zjadających się nawzajem fakcyj, upadku i zużycia się samego Pompejusza, Cezar rósł w olbrzyma. Wyższy duchem, przebieglejszy głową, budzi trwogę i serca podbija. — Cóż zostało, przed czemby się jeniusz jego mógł cofnąć?

Nic.

Alea jacta est!

Cezar przebywał wtenczas w Rawennie — przy nim jedna legia uszczuplona tylu bitwami — inne zwolna nadciągały przez Alpy. Tymczasem w Rzymie senat ogłasza Cezara nieprzyjacielem ojczyzny, jeżeli się na naznaczony termin nie stawi w Rzymie. — Cóż było począć, czy iść na Rzym, czy się też poddać? Do ostatniej chwili waha się, lub udaje skrupuły.... Wieczór biesiaduje w licznem towarzystwie, i wcześnie usuwa się, udając słabość — aż tu ukradkiem zachodzi jego kolasa, w którą wsiada z kilkoma przyjaciółmi i puszczają się manowcami; w drodze pochodnie gasną, błądzi, dopiero nadedniem przedzierając się piechotą po stromych ścieżkach, spotyka swoje kohorty przodem wysłane, oczekujące go nad brzegiem niewielkiej rzeczułki.

Był to Rubikon, graniczna rzeka, którą prawa zabraniały przekraczać z orężem.

Cezar zatrzymał się i rzekł do swoich: „Zastanówmy się — jeszcze czas do odwrotu; lecz jeżeli przejdziemy tę wodę, miecz będzie rozstrzygał."

Wtedy to — jak pisze Swetoniusz — zjawił się jakiś pastuch olbrzymiego wzrostu i dziwnej urody, przegrywający na piszczałce, który przypadłszy do żołnierzy, wyrwał jednemu z nich trąbę, a rzucając się w rzekę, zatrąbił w pochód. Cezar widząc szyki swoje ochotne, zawołał: Idźmy gdzie nas woła głos bogów, i niesprawiedliwość nieprzyjaciół — *jacta est alea!*

I w pięć tysięcy żołnierza i trzysta koni ruszył na zdobycie świata.

(Dokończenie nastąpi.)

dowej względem przyznania towarzystwom kredytowym pewnych wyjątkowych zwolnień od powszechnych przepisów dotyczących pobierania należytości rządowych od czynności prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych; 2) wtóry odczyt propozycyi rządowej względem trybu wymierzania, rozpisania i pobierania podatków zarobkowego i dochodowego od towarzystw kolei żelaznych.

Dla wyjaśnienia rozpraw, które w dniu jutrzejszym wytoczą się nad powyższemi przedmiotami uważamy za właściwe uprzedzić takowe następującemi szczegółami:

Wiadomo, iż rząd na podstawie §. 13 patentu lutowego przyznał powszechnemu austryackiemu zakładowi dla kredytu ziemskiego, bankowi hipotecznemu królestwa czeskiego i węgierskiemu zakładowi dla kredytu ziemskiego liczne zwolnienia od obowiązujących ustaw sądowych i finansowych. Przyczyny takowego wyjątkowego zarządzenia uzasadnia rząd w przedłożonym memoryale, uprzedzając z góry, iż uzasadnienie w mowie będące zajmuje się tylko przyznanemi zwolnieniami od ustaw finansowych, ile że orzeczenie w przedmiocie zwolnień od ustaw sądowych do kompetencyi ściślejszej Rady państwa przynależy.

Z memoryału owego dowiadujemy się, iż przyznane wymienionym powyżej Zakładom kredytowym zwolnienia od powszechnych ustaw finansowych polegają na ulżeniu w należytościach stemplowych i w pobieraniu podatku dochodowego. Przyznanem bowiem zostało uwolnienie od stępla listom zastawnym przez zakłady powyższe wypuszczonym, tudzież instytucyi węgierskiej i czeskiej uwolnienie od stemplowania ksiąg manipulacyjnych.

Przyznana w pobieraniu podatku dochodowego ulga polega na tem, iż zakłady kredytowe austryacki i węgierski nie opłacają podatku, który to ciężar spada na właścicieli listów zastawnych; natomiast Zakład kredytowy czeski bez żadnego ograniczenia uwolnionym został od opłacania podatku dochodowego.

Pobudki tych ulżeń wyszukuje memoryał ministerstwa w przyznaniu takichże samych ulg już dawniej towarzystwu kredytowemu galicyjskiemu (w r. 1841), i oddziałowi hipotecznemu austryackiego banku narodowego, tudzież w dążności podniesienia gospodarstwa rolnego przez dostarczanie tanich kapitałów.

Przyznanie zwolnień wymienionych było kwestyą istnienia dla zakładów w mowie będących i dla tego rząd nie ociągał się z ich udzieleniem, pewnym będąc, iż Rada państwa w uznaniu pożyteczności owych zakładów, postępowanie takowe oceni i zatwierdzi.

Do memoryału rządowego, którego treść tu podajemy, dołączonym jest „projekt rządowy względem przyznania zakładom kredytowym wyjątków od powszechnych przepisów ustawy o należytościach rządowych od czynności prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych.“ Projekt składa się z 5 artykułów, których celem upoważnienie p. ministra skarbu do przyznawania instytutom kredytowym ulżeń i zwolnień, bez powoływania się w każdym poszczególnym przypadku na § 13 ustawy zasadniczej. Wątpić się godzi, ażali Rada państwa przystanie na zrzeczenie się nieograniczone wpływu swego przy przyznaniu takich korzyści zakładom kredytowym na rzecz ministerstwa skarbu.

Wtóry przedmiot porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia objaśniamy następującym wstępem:

Wydział wysadzony do zbadania propozycyi rządowej względem trybu wymierzania i pobierania podatku dochodowego od towarzystw kolei żelaznych, przyjął takową z niejakiemi zmianami. I tak § 2 tegoż projektu traktujący o wynagrodzeniu na rzecz gminy, w której ma siedzibę zwierzchni zarząd pewnego predsiębiorstwa, nie zyskał wcale poparcia wydziału: mniejszość stanowczo przeciw niemu się oświadczyła, większość przemawiała za ograniczeniem. Wnioski wydziału brzmią: 1) przyjąć zmodyfikowany projekt ustawy; 2) zawezwać rząd, aby jeżeli jest rzeczą możliwą, jeszcze w toku bieżącej kadencyi przedłożył projekt ustawy względem trybu wymierzania i pobierania podatku dochodowego od towarzystw akcyjnych, niebędących przedsiębiorstwami dróg żelaznych, które w różnych miejscach przedsiębiorstwo swe wykonywują.

Palestyna.

Cesarzowa Eugenia rozesłała przed niejakim czasem list okólny do wszystkich monarchów europejskich, zapraszając ich bez różnicy wyznania do wzięcia udziału w odnowieniu kościoła Grobu śgo w Jerozolimie, który grozi coraz więcej upadkiem, i który był powodem zatargów między Rosyą i Francyą, poprzedzających wojnę wschodnią. List ten następującej jest osnowy:

„Podróżni zwiedzający Ziemię śtą, zgorszeni są widokiem spustoszenia, w jakim się znajduje kopuła ochraniająca Grób śty i nad nim się wznosząca. Pytają, jak się to dzieje, że mocarstwa chrześcijańskie nie pośpieszyły położyć kresu takiemu stanowi rzeczy, zasmucającemu wiernych wszystkich wyznań. Odpowiedź na to pytanie jest niestety taka: Ziemia zroszona krwią Zbawiciela, która była kolebką religii boleści, pokoju i zgody, jest przedmiotem poziomego współzawodnictwa między różnemi wyznaniami, współzawodnictwa, które z czasem wzrosło do zajść groźnych.

„Niegdyś Łacinnicy przebudowali kopułę i przyozdobili ją symbolicznemi napisami, które przypominały przewagę ich ze względu na ten pomnik. W r. 1808 kopuła stała się łupem pożaru, a gdy wówczas okoliczności dawały Grekom wpływ przeważny w Palestynie, korzystali z niego, aby wznieść budynek z wyłączeniem Łaciników i pokryć go napisami i obrazami symbolicznemi, wyprowadzanemi z swojego języka i obrzędów.

„Dziś Łacinnicy domagają się przywrócenia takiej kopuły, jaka istniała przed r. 1808, gdy tymczasem Grecy pragną jej odbudowania w taki sposób, by uświęcił w ich rękach pewien rodzaj posiadania, odpowiadający — jak mówią — prawom ich nabytym. Ożywione uczuciami najzaszczytniejszemi, dwa mocarstwa Francya i Rosya pragnęły położyć kres tym smutnym zatargom. Starały się naprzód przywieść rzecz do zgody między sobą, a następnie rozciągnąć ją do Turcyi: d. 5go września 1864 r. podpisany został w Konstantynopolu protokół stwierdzający zgodę między temi trzema mocarstwami i wskazujący warunki ułożone w celu wspólnego przyczynienia się do odbudowy kopuły.

„Kiedy jednak chciano przystąpić do wykonania, kiedy budowniczy gotowali plany, i kiedy szło o tłómaczenie pewnych wątpliwych rozporządzeń protokółu 5go września, nowe powstały trudności pod wpływem miejscowych zazdrości; nic nie zrobiono i wszystko na nowo podano w wątpliwość. Śród tego kopuła coraz więcéj niszczeje; bezpieczeństwo materyalne pielgrzymów przybywających modlić się u Grobu Sgo jest narażonem; a złe pogarsza się do tego stopnia, że jest już rażącem.

„Jak położyć koniec temu stanowi rzeczy? Była to pobożna księżna św. Helena, matka Cesarza Konstantyna, która w początkach wieku IVgo kazała zburzyć świątynię pogańską zbudowaną nad pieczarą Grobu Sgo i wznieść poraz pierwszy na tem miejscu święty przybytek, w którym się mieści grób Jezusa Chrystusa. Dla czegóżby księżne wszystkich krajów chrześciańskich ożywione tym świetnym przykładem, nie miały się połączyć dla wykonania, pod warunkami godnemi ich i chrześciaństwa, dzieła, o które się rozbijały dotychczas usiłowania dyplomacyi? Któżby zatkał sobie uszy na głos ich, jeżliby unikając wszelkiego ducha współubiegania się i stojąc zdala pola polityki, przemawiały w imię miłości i pobożności chrześciańskiéj, i gdyby wydały odezwę do wiernych całéj kuli ziemskiéj w sprawie, która wszystkim zarówno drogą być winna?

„Aby jednak dzieło odpowiadało zupełnie duchowi zgody chrześciańskiéj, który mu przewodniczy, nie należałoby poprzestać na prostéj odbudowie kopuły. Byłoby stósownem, otrzymawszy po temu pozwolenie Porty, wystawić zupełnie kościół Grobu Sgo podług nowego planu, iżby znalazło się w nim miejsce dla wszystkich wyznań. Tak więc trzebaby zastrzedz z jednéj strony jedną kaplicę, a nawet jedną nawę dla Łacinników, z drugiéj znów kaplicę i nawę dla Greków. Główna zaś nawa byłaby wolną dla wszystkich, i żadna przeszkoda nie wstrzymywałaby wiernych od przystąpienia do Grobu Sgo, dokąd dziś tak nie łatwo się dostać i gdzie nadarza się sposobność do licznych swarów.

„Nowy przybytek powinienby o ile można odpowiadać pamiątkom wzniosłym, które się wiążą do tych miejsc świętych. W tym celu rozpisanoby konkurs zapraszający budowniczych i artystów wszystkich krajów, a międzynarodowy sąd przysięgłych zostałby powołany do wybrania z pomiędzy projektów współzawodniczących ten, który pod względem czysto-artystycznym byłby uznany za najgodniejszy tego wielkiego dzieła. Co się tyczy funduszów potrzebnych do zaczęcia i wystawienia bez zwłoki nowego kościoła Grobu Sgo, takowe mogłyby być pokryte przez powszechną subskrypcyę, na czele któréj wszystkie księżne chrześciańskie miałyby sobie zaszczyt położyć swoje imię.“

Meksyk.

Juarez wydał następującą do ludu meksykańskiego odezwę, o któréj już mówiliśmy w naszym dzienniku, a która będzie już bezsilną:

Prezydent konstytucyjny Zjednoczonych Stanów Meksykańskich, do swych ziomków.

Meksykanie! Po trzech latach walki nierównej i krwawej przeciw legionom cudzoziemskim, których zdrada sprowadziła do naszego kraju, jesteśmy jeszcze na nogach i gotowi, jak w dniu pierwszym bronić bez przestanku niepodległości naszej przeciw despotyzmowi. Byliśmy zaisto nieszczęśliwymi, lecz sprawa meksykańska nie upadła, nie zginęła i nie zginie, gdyż są jeszcze Meksykanie, których serce ogrzewa święty ogień miłości ojczyzny i w którejkolwiek części Rzeczypospolitej znajdują się oni z orężem i chorągwią narodową w ręku, tam równie jak tu istnieć będzie ojczyzna, tam jak tu istnieć będzie żywa i energiczna protestacya prawa przeciw sile. Niech wie o tem ów człowiek oszukany, który przyjął smutne posłannictwo uczynienia niewolnikami lud wolny, i niech baczy na to, że zdrada, brak wiary zaprzysiężonej w preliminaryach w Soledad, i akta uznania i przystąpienia, podyktowane przez obce bagnety, są jedynemi tytułami, na których opiera swe panowanie; że chwiejący się tron jego nie wznosi się na wolnej (?) woli narodu, lecz na krwi i trupach tysięcy Meksykanów poświęconych przezeń z jedynego powodu, iż bronili wolności i praw swoich; że zdrajcy, którzy go pragnęli i powołali i ci, którzy pod naciskiem siły popierają zgubny jego wpływ lub składają mu hołd, winni sobie przypomnieć, że są Meksykanami, że mają dzieci, którym nie powinni zostawiać spuścizny bez czci i że w ciągu lat jedenastu okrutnej i uporczywej wojny przeciw potężnemu i bardziej zakorzenionemu w kraju nieprzyjacielowi, nauczyliśmy się sposobu odzyskania niepodległości naszej z temi samemi żywiołami, jakiemi rozporządzali dawni nasi panowie.

Przywłaszczyciel nie lubi może zastanawiać się nad fałszywem swojem położeniem i zamiast przyjąć prawdy zawarte w tych słowach, odrzuci je z uśmiechem pogardy; lecz mniejsza o to: sumienie, które niezapomina i nieprzebacza nigdy, nada przewagę słuszności i pomści nas. Wśród wrzawy dworu, wśród milczenia nocy i w kole domowego ogniska, wszędzie i o każdej godzinie ścigać go i prześladować będzie przypomnienie jego przywłaszczenia, które mu nie dozwoli spokojnie używać swojej zdobyczy, a dlań, dla zdrajców, którzy go popierają i dla tych wszystkich, którzy dziś żartują sobie z nas i cieszą się z nieszczęść ojczyzny, przyjdzie rozczarowanie z żalem, lecz bez korzyści, gdyż wtedy sprawiedliwość narodowa będzie nieugiętą i surową.

Nie wątpcie Meksykanie! że chwila ta nadejdzie, jak nadeszła chwila dla dawnych naszych władzców w r. 1821. Miejmy więc nadzieję, lecz miejmy nadzieję działając z bohaterskiem męztwem Hidalga i Zaragozy, z niezmordowaną wytrwałością Morelosa i z stałością oraz abnegacyą Guerrera, zachowując i rozdmuchując święte zarzewie, z którego powstanie pożar.

Meksykanie! wy co macie nieszczęście żyć pod rózgą uzurpacyi, nie poddajcie się sromotnemu jarzmu, ciążącemu na was; nie dajcie się olśnić zdradliwym podszeptom stronników dokonanego czynu, gdyż są i byli zawsze stronnikami despotyzmu. Istnienie władzy arbitralnej jest nieustającem gwałceniem prawa i sprawiedliwości, którego ani czas ani oręż usprawiedliwić nie mogą i które zniszczyć trzeba dla honoru Meksyku i ludzkości. Takie jest nasze zadanie! wspierajcie nas jeżli nie chcecie zachować nazwy podłych niewolników obcego pana.

I wy Meksykanie! którzy w owych chwilach wspólnego niebezpieczeństwa walczycie przeciw ciemiężcom naszym, prowadźcie dalej dzieło wasze z tem samem bohaterstwem, jakieście okazywali do dziś dnia, nie dając się zastraszać niebezpieczeństwom ani zniechęcać opłakiwania godnemi odstępstwami niektórych braci naszych. Wrócą oni może do nas, aby zmazać, broniąc swojej ojczyzny, bezczeszczącą plamę zdrajców, która ich dziś upadla; a jeżli nie uczynią tego, jeżeli pozostaną upornie w poniżeniu swojem, wśród zabaw i rozrywek swoich, są oni nieszczęśliwemi. Pamięć, że są Meksykanami i zarazem poddanymi obcego pana będzie straszną męką, która ubezwładni i strawi ich nędzne istnienie. Nie zapominajcie, że obrona ojczyzny i wolności jest dla nas nierozłącznym obowiązkiem, gdyż mieści w sobie obronę naszej własnej godności, honoru i godności naszych żon i dzieci, honoru i godności wszystkich ludzi. Dla tego to mamy współdziałaczy wspaniałomyślnych wewnątrz i zewnątrz Rzeczypospolitej, którzy pismami, wpływem i zasobami swemi wspierają nas i gorąco pragną zbawienia naszej ojczyzny. Podwójcie więc usiłowania w przekonaniu, że czas, wytrwałość nasza, nasza jedność i nasze trudy, zjednają nam nagrodę naszych ofiar i sprowadzą stanowczy tryumf sprawy świętej, której bronimy.

Meksykanie! ten co przemawia do was, wierny obowiązkowi i sumieniu swemu, poświęci, jak dawniej, wszystkie swe chwile narodowej obronie: posunie on ją naprzód wszelkiemi środkami, jakie ma w swej mocy, i z waszą pomocą utrzyma wysoko i bez poniżenia sztandar niepodległości, wolności i postępu, jakie Meksyk zdobył bohaterskiem męztwem wojowników swoich i drogą krwią swych synów.

W pałacu narodowym w Chichuahua 1 stycznia 1865 roku.

Benito Juarez.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. Ignacy Deutsch wekslarz wiedeński, zaniósł podanie do N. Pana w imieniu jakoby półmilionowej ludności izraelickiej w Galicyi o zniesienie przepisu czyniącego zawisłem prawo nabywania dóbr w Galicyi przez Starozakonnych od nabycia pewnego wykształcenia, a właściwie od ukończenia szkół początkowych. Podanie to było atoli umotywowane pobudkami politycznemi, przedstawiającemi żydów, jako wolnych od wszelkich zarzutów uczestnictwa w ruchach politycznych. Petycya przeto przenosi sprawę z pola ustawodawczego i prawnego na polityczne. Otóż przełożeni gminy izraelskiej we Lwowie zaprotestowali w *N. fr. Presse* przeciw nieproszonemu wyręczycielowi, oświadczając, iż p. Deutsch nie był wcale przez gminy izraelskie upoważnionym do zabierania głosu w ich imieniu, tem bardziej, że w sprawie tej już nieraz zanosili petycyę przełożeni gmin izraelskich. Zarazem protestują przeciw obraźliwej osnowie petycyi Ignacego Deutscha. Protestacya ta kończy się temi słowy: „500,000 żydów, którym narzucił się p. Deutsch na niepowołanego orędownika, mogli się w każdym razie spodziewać, że wolny od wszelkiej osobistej próżności i tak widocznej przechwałki, umiarkowaniej i prawdziwie zechce ocenić ich charakter moralny i dary umysłowe.“

— *Krak. Ztg* donosi, że tutejszy krawiec Kozłowski przeniesiony został do domu karnego tutejszego sądu karnego dla odsiedzenia kary 6miesięcznego obostrzonego więzienia za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej. Tenże Kozłowski skazany następnie został przez wyrok sądu najwyższego wojskowego, na 10 lat obostrzonego ciężkiego więzienia i zwrot kosztów, za udział w zbrodni morderstwa popełnionego na osobie domniemanego Felknera z Wrocławia.

— W tych dniach sprzedano na publicznej licytacyi w Paryżu obraz Piotra Dankers przedstawiający jakiś ustęp z dziejów polskich. Obraz dostał się do Anglii. Dankers był nadwornym malarzem Władysława IV, a freska jego pędzla zdobią kaplicę S. Kazimierza w kościele katedralnym w Wilnie. Przyozdobił on także zamek królewski w Warszawie. Mając zarazem znajomości budownictwa, jak wielu innych znakomitych malarzy, budował w Wilnie kościoły S. Michała i S. Franciszka, tudzież wystawił kaplicę S. Kazimierza. W przejeździe z Wilna do Warszawy napadli go pod Rudnikami w lesie dwaj zbójcy, którzy go ciężko zranili. Przywieziony do Rudnik, umierając odrysował twarze obu zbójców z taką dokładnością, że w trzy dni po jego śmierci poznano ich w Wilnie i pojmano, a gdy się przyznali, stracono ich. Dankers umarł 9go paźdź. 1661.

— Dnia 14go marca przy wschodnim lekkim wietrzyku pogoda z chmurami. Termometr w cieniu dosiągł + 3°,0 R. spadł zaś wieczór na — 1°,1. W nocy zachmurzyło się znowu zupełnie i dnia 15go o 6tej rano było tylko 0°,0 R. Barometr wciąż w górę idący, ukazywał o tejże chwili 328‴,89.

— We czwartek dnia 16 marca, S. Cyryaka dyakona.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienie. Sąd obw. w Tarnowie nieobecnego Wacława Toczyskiego o zapłacenie sumy wexlowej złr. 500, kur. adw. Stojałowski, zast. adw. Kaczkowski. — Sąd obwodowy w Tarnowie nieobecną Magdalenę Lewicką o zapłacenie sumy wexlowej złr. 500, kur. adw. Serda, zast. adw. Jarocki. — Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Emiliana Hlebowickiego o zapłacenie sumy wexlowej złr. 300, kur. adwokat Skwarczyński, zast. adw. Eminowicz.

Licytacye. W d. 30 marca i 25 kwietnia w Urzędzie obw. we Lwowie wydzierżawienie na lat trzy propinacyi w państwie Drohowyże obwód Stryjski, cena wywołania czynszu rocznego złr. 12,818, wadium złr. 1,300. — W dniu 21 i 30 marca oraz 4 kwietnia w Urzędzie pow. w Sokalu licytacya na pokrycie dachów plebanii, szpichlerza i szopy, cena szacunkowa złr. 467 ct. 91 wadium 10%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odbieramy od czynnego członka Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego p. K Baszczewicza następujący list.

Do Redakcyi dziennika *Czas*.

W celu wyjaśnienia prawdy i sprostowania mylnego zdania wyrażonego w N. 57 *Czasu* „o zatarciu indywidualności zgromadzenia“ ośmielam się kilka uwag przesłać do Szanownej Redakcyi z prośbą o ogłoszenie takowych w swych kolumnach.

Czas ogłaszając rozprawy członków Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego, nad pytaniem „Czy należy w roku bieżącym urządzić wystawę rolniczą, gdzie i kiedy?“ powiada, że Zgromagzenie jednomyślnie uchwaliło, aby wystawy w tym roku nie było.

Oświadczam, że człon. W. Rogaliński i Ja, — nie tylko w czasie rozpraw, ale i przy głosowaniu, byliśmy za wystawą. Gdzie jest różnica dwóch głosów, tam jednomyślności nie ma.

Czas rozumie doskonale przyczyny nieobecności tylu członków na ogólném zebraniu, wiedzieć więc powinien, dla czego niektóre uchwały przeciw jego życzeniu zapadły; a przeto nie głosić bezzasadnie: „Umilkły głosy skoro zgromadzenie dowiedziało się, że komitet przeciwny jest urządzeniu wystawy w tym roku.“ Nie Komitet, ale raczéj stan stagnacyjny a bardziéj cofnięcie się rolnictwa i jego zasobów w tył o dwa lata, wstrzymały wystawę i nakazały wymowne milczenie Zgromadzeniu. Dyskussya najognistsza nie doprowadziłaby do celu, skoro jest brak środków i skoro Prezes oświadczył, że wystawa jest dowodem postępu; a pytam się, czy ten jest, skoro zaległości w Towarzystwie naszem wynoszą 8.000, a we lwowskiém 35.000?! wszak te liczby są wymowniejsze od Demostenesów i Cyceronów?

Członkowie Tow. rol. obecni na ogólnem zebraniu a nadewszystko piszący nie podzielają opinii sprawodawcy *Czasu*, że „Zgromadzenie zbyt pospiesznie zatarło swą indywidualność w obec Komitetu.“ Jak to! Czy nie ma prawd absolutnych, na które cały świat zgodzić się musi? Czy na pytanie postawione przez Komitet lub nie Komitet, dwa razy dwa: odpowiadający,— cztery, traci swą indywidualność? Czy w rządach konstytucyjnych posłowie idący za wnioskami ministrów i przyjmujący takowe jednogłośnie zacierają swą indywidualność? Nigdy!

W dopięciu celów wielkich, świętych i sprawiedliwych; środkami gruntownie obrachowanemi pozyskana jednomyślność: jest szczytem mądrości politycznej jest chwałą każdego Zgromadzenia, Narodu, Ludzkości!

A zatem, chociaż Komitet postawił pytanie Wystawy na porządku dziennym; chociaż oświadczył po zbadaniu zdań zgromadzenia, że nie jest za tą wystawą w tym roku; chociaż pozyskał jednomyślność prócz dwóch:— indywidualność Zgromadzenia nie zatarła się, gdyż Mu pozostaje wolna wola, rozum, doświadczenie, cierpliwość i nieustająca praca, których czarodziejską mocą życie Jego zamieniać się ma w czyny samodzielne nie tylko na przyszłem lecz i na najpóźniejszych ogólnych zebraniach, o których bez użyteczności sprawodawca *Czasu* bezzasadnie tak mocno się lęka!

Kożuchów d. 12 marca 1865.

K. Baszczewicz.

Uważaliśmy za tem właściwsze umieszczenie tego listu, iż w sprawie o której mowa, p. Baszczewicz osobiście był wmieszany, a powtóre dla tego, iż stósownie do wyrażonego przez nas życzenia, przenosi on na pole wolnéj dyskusyi przedmiot, nad którym właśnie chcieliśmy jedynie dyskusyi. Stanęlibyśmy w sprzeczności z naszem własnem zdaniem o wolności i swobodzie dyskusyi, gdybyśmy tego listu nie ogłosili. Przeciwnie, z przyjemnością go umieszczamy jako dowód, że nasza uwaga niepozostała bezskuteczną. Z naszéj zaś strony tyle tylko nadmienimy, że p. Baszczewicz zupełnie dowolnie przypuszcza, iż zapadłe uchwały na tegorocznem ogólnem zebraniu nie były po myśli dziennika *Czasu*, gdyż żadnéj uchwały *dziennik* nasz dotąd nie potępił; co się zaś tyczy saméj wystawy wyraźnie oświadczyliśmy, iż uwzględniamy przeszkody materyalne, które stały jéj tego roku na przeszkodzie, a tem samem nie podobna z tąd wyprowadzić wniosku, iż zapadła pod tym względem uchwała nie jest po naszéj myśli. Że zaś urządzenie lub też wstrzymanie się z tegoroczną wystawą nie należało do owych absolutnych prawd, o których mówi szanowny autor listu, najlepiéj sam dowiódł, skoro przemówił za tegoroczną wystawą, któréj ogólne zebranie nie uchwaliło. W końcu dodamy, iż wymowne oświadczenia i zaspokojenie naszych obaw przez pana Baszczewicza z powodu ogólnej naszej uwagi o zacieraniu indywidualności ogólnych zebrań bierzemy chętnie do wiadomości i zapisujemy je z tem większą przyjemnością, iż pochodzą od czynnego członka Towarzystwa Rolniczego, który jak dowodzą sprawozdania, gorliwy bierze udział w rozprawach na ogólnych zebraniach.

Wiedeń 11go marca. Targ na woły opasowe

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	—	—	—	2268
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1666
„ „ „ : „ z prowincyi			„	—
Poza targowiskiem kupiono			„	—
Wróciło na prowincyą			„	—

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 440 do 730 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 105 złr. — kr. do 160 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 20 złr. — kr. do 23 złr. 50 kr. w. a.

Praga 9 marca. *Wełna*. Gdy w zwykłych latach już od nowego roku rozpoczynają się ugody o wełnę z nowej strzyży, to obecnie słychać tylko o pojedynczych wypadkach sprzedaży. Jak dotąd ugodzono się o wełnę z dóbr hr. Schönborn, z uwzględnieniem dodatkowych warunków, po 141 złr. (w r. 1864 po 163 złr.). Wełnę z dóbr hr. Waldstein, ks. Jana Adolfa Schwarzenberga, około 200 i 700 cet. sprzedano po cenach o 20 do 25 złr. niższych niż w roku przeszłym. Po również zniżonych cenach kupowano i małe pozycye. Kupcami są sami krajowcy, a zupełny brak zagranicznych, którzy po innych latach bardzo byli czynni.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 marca. *(Pr.)* Na pogrzebie Mornego nie było deputowanych opozycyjnych, nawet Thiersa; znajdowali się zaś Darimon i Ollivier. Księżna Metternichowa jechała w grubej żałobie do kościoła, w którym nad zwłokami odprawiało się nabożeństwo. Persigny jedzie do Rzymu.

Dziennik prażski *Politik* podał także wersyę o odrzuceniu przez Austryę propozycyj pruskich w sprawie księstw. Wersya jednak ta była bardzo energiczną; *Wiener Abendpost* zaprzecza jej prawdziwości. Mimo tego jest rzeczą niewątpliwą, że żądania pruskie odrzucone zostały, a lada dzień będzie podobno ogłoszoną odpowiedź gabinetu wiedeńskiego w jakiem niemiejscowem piśmie. Nota austryacka opiera się na tem, że księstwa są krajem niemieckim związkowym, a zatem nie mogą zostawać w zawisłości od Prus i że żądania pruskie sprzeciwiają się ustawom militarnym Związku. Hr. Mensdorff żąda natomiast wymienienia, kto właściwie ma być uważanym za panującego w księstwach.

Nie doszła nas dziś *Nordd. allg. Ztg*, a dzienniki wrocławskie i wiedeńskie podają telegram o jej oświadczeniu bardzo różny, bo kiedy pierwsze mówią o „kwestyi“ (*Frage*), drugie mówią o „pawilonie“ (*Flagge*). Co z tego dwojga prawdziwe — nie wiemy. Tyle tylko możemy z tej depeszy poznać, że pomieniony organ p. Bismarka motywuje wątpliwości przez Anglię podniesione tem, że krajowcy, którzy przestali być poddanymi duńskimi, nie mogą używać praw, jakie posiadali jako poddani duńscy. Wątpliwości te dadzą się zapewne zagodzić; są one ważne, albowiem wypowiadają uznanie odłączenia Księstw od Danii.

W berlińskiej Izbie deputowanych Wagener (z partyi krzyżowej) wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi budżetowej. Referent komisyi budżetowej Forckenbeck wniósł wiadome 6 punktów, nad któremi toczyły się następnie rozprawy. (Podaliśmy te punkta przed kilkoma dniami w *Czasie*).

Dzienniki paryskie, które odebraliśmy dzisiaj, zawierają tylko szczegóły o przygotowaniach do pogrzebu ks. Morny, który się odbył 13go, tudzież uwagi nad mową p. Roulanda w senacie w kwestyi religijnej. Dokładną treść tej mowy podaje w dzisiejszym liście nasz korespondent paryski. Przemówienie ex ministra wyznań, a dzisiejszego dyrektora banku, wymierzone było głównie przeciw ultramontanizmowi; w konkluzyi mówca nie starał się nakreślić linii rozgraniczającej sprawiedliwie atrybucye kościoła i państwa, którą jedynie mógł był wytknąć na gruncie wolności, lecz przeciwnie oświadczył się za uzbrojeniem państwa w ostrzejszą broń przeciw roszczeniom duchowieństwa, a tem samem okazał się więcej nawet gallikańskim niż konkordat Napoleona I. Nadmienić tu wypada, że p. Rouland, przemawiając w senacie, mógł jedynie przemawiać jako senator, nie zaś jako przedstawiciel rządu w tem zgromadzeniu; jednak dzienniki półurzędowe przytakują mu, a stanowisko, jakie dawniej zajmował i jakie dziś zajmuje w rządzie, dodaje wagi wypowiedzianym przez niego zdaniom, aczkolwiek nie można ich brać jeszcze za program samego rządu. W żadnym razie mowa ta nie może się przyczynić do złagodzenia sporu. Już *La France* wzywa kardynałów a szczególniej arcybiskupa z Rouen i arcybiskupa paryzkiego, aby odpowiedzieli na oskarżenia p. Roulanda, iż duchowieństwo francuzkie daje się powodować stronnictwem, którego najwybitniejszą postacią jest p. Ludwik Veuillot. *La France* mniema bowiem, iż mówca przesadził znaczenie i wpływ tego stronnictwa, „które wprawdzie agituje we Francyi i w Rzymie, usiłuje porwać za sobą duchowieństwo i biskupów, lecz wpływ jego jest tylko ujemnym.“ Prawdopodobnie kardynałowie odpowiedzą na mowę p. Roulanda. Senat odłożył dalsze rozprawy nad 13tym ustępem adresu do dnia dzisiejszego.

Rząd hiszpański pozwolił na ogłoszenie ostatniej encykliki i syllabusa. Pozwolenie to jest nieco spóźnione, gdyż oddawna już biskupi hiszpańscy odczytali i rozpowszechnili po dyecezyach swoich te dokumenta. Rząd postanowił przytém wnieść ustawę, któraby pogodziła *placet* królewski z wolnością druku.

Minister skarbu oświadczył w dniu 12 b. m. w Izbie deputowanych w Madrycie, że skutkiem oszczędności, budżet wydatków zrówna się z budżetem dochodów.

W Meksyku także kwestya wzajemnych atrybucyj władzy duchownej i świeckiej przybiera coraz większe rozmiary. Wiadomo już, iż biskupi meksykańscy protestowali przeciw utrzymaniu sprzedaży dóbr duchownych i że Cesarz Maksymilian odmównie energiczną dał im odprawę. Teraz donoszą, że z powodu nowego dekretu cesarskiego, poddającego pod *exequatur* rządowe wszystkie dokumenta pochodzące z Rzymu, nuncyusz Meglia założył silną i stanowczą protestacyę; oświadczył on: 1) że dokumenta papieskie pochodzą od najwyższej i niepodległej władzy; 2) że Stolica święta nie przyzna nigdy, aby ktokolwiek, choćby był cesarzem lub królem, miał prawo zakazywać ogłaszania dokumentów od niej wyszłych lub wstrzymywać ich wykonanie.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 2 bm., kongres uchwalił nową pożyczkę 600 milionów dolarów.

Jenerał separatystów Beauregard ustąpił miejsca jenerałowi Johnstone, który ma dowodzić wszystkiemi siłami Południa, prócz tych, któremi dowodzi Lee, iżby tenże mógł mieć wolne ręce, gdy nadto stosunki z nim mogą być łatwo przerwane. Siły Johnstona liczone są na 90,000 ludzi.

Donoszą z Meksyku 7go lutego, że miasto Oajacca poddało się bezwarunkowo wojskom francuskim marszałka Bazaine, a dowódzca juarystowski Porfirio Diaz oddał się w niewolę w 7000 ludzi, a gdy mimo że słowem obowiązał się, schwytano go w ucieczce, został rozstrzelany. Francuzi rozbili guerilasów pod wodzą Romero Roya i jego rozstrzelali.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 15 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa Minister Plener przedłożył projekt ustawy względem przedłużenia na dalsze trzy miesiące dotychczasowych podwyżek podatków. Minister Schmerling odpowiadając na interpelacyę dep. Grocholskiego o nędzy w górskich okolicach Galicyi mówi, że pogłoski są przesadzone i nie panuje tam wcale tyfus głodowy. Rząd zaś przedsiębrał stósowne środki. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad projektem ustawy względem wymiaru i poboru podatku zarobkowego i dochodowego od kolei żelaznych. Przyszłe posiedzenie w sobotę.

Berlin 15 marca wieczór. *Provinzial Correspondenz* mówi: Rząd austryacki poprostu odrzucił propozycye pruskie. Zadania postawione w ostatniej depeszy pruskiej (23 lutego) pozostają wszelako niezbędną i najniższą miarą tego, czego Prusy domagać się muszą. Lud pruski jak i lud księstw powinny silne pokładać zaufanie, że rząd pruski będzie umiał w interesie narodu przywieść z siłą i stanowczością do wykonania to, co uznał za konieczne.

Kursa. Wiedeń 15 marca wieczór. Kolej północna 1823. — Akcye kredytowe 183·90. — Losy z r. 1860 93.60.— Losy z r. 1864 89·10. — Paryż 15 marca. Renta w końcu 67·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st.za100zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95¾	94⅔
Banknoty pol. 100 złr.	454	446
Rubleges. za 100 rub.	[illegible]	[illegible]
Talary pr. za 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Banknoty pru.	[illegible]	[illegible]
Srebro monetowe	[illegible]	[illegible]
Dukaty austryackie holend. ważne	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Półimperyały rosyjs.	[illegible]	[illegible]
Listy galic. nowe zk.	[illegible]	[illegible]
„ stare	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. bez k. l dyw.	225	222

Wiedeń 14 marca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	50
5% Pożyczka narod.	78	50
Akcye bankowe	804	
„ kred.	[illegible]	
Losy 5% z. 1860	[illegible]	
Srebro	[illegible]	
Londyn 10 fnt. szter.	[illegible]	
Dukaty	[illegible]	

Wiedeń 14 marca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	78 30	78 15
„ Metaliki na m. k.	71 75	71 65
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ węgiers.	75 10	74 80
„ galicyjs.	[illegible]	[illegible]
„ bukow.	[illegible]	[illegible]
„ siedmgr.	[illegible]	[illegible]
Akcye bank. narod.	[illegible]	[illegible]
„ kred.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne:		
5% Bank nar. 6-letn.	[illegible]	[illegible]
„ 10-letn.	[illegible]	[illegible]
„ 12-mie.	[illegible]	[illegible]
„ lwow.	[illegible]	[illegible]
4% galicyjsk. z. kr.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Como-Rente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
tryest. po 4	[illegible]	[illegible]
Żegl. par. na D.	[illegible]	[illegible]
ks. Esterhaz.	[illegible]	[illegible]
Księcia Salm.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Palffy	29 25	28 75
„ ks. Klary	27 50	27 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	19 50
„ hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytowego	184 90	184 80
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei półn. Ferdynan.	1822	1820
„ Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]
„ Pardubickiej	[illegible]	[illegible]
„ Południowej	[illegible]	[illegible]
„ Galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Czernilowiec.zwpl.35%	[illegible]	[illegible]
Amster. 100 złr. hol.	[illegible]	[illegible]
Augsburg 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 m. b.	[illegible]	[illegible]
Lipsk 100 talar.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 fnt. st.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]
Dyskonto	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 35	15 30
„ pół korony	— —	—
„ dukaty na wagę	5 27½	5 26½
„ „ obrączk.	5 27½	5 26½
Złoto al marco	[illegible]	5 24
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Suwereny	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]
Ludory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Lwów 13 marca.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ austryacki	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr. rosyjski	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. galic.	[illegible]	[illegible]
Obligi indem. b. kup. w. w.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 49	77 90
Akc. kol. gal. b. kup.	224 13	222 —
Warszawa 14 marca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 18	88 68
„ kupon		1 82⅔
Listy zast. III okr.	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei żel. warsz. bydgo.	[illegible]	[illegible]
Wrocław 14 marca.		
Banknoty austryac.	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. Poznań.	[illegible]	[illegible]
„ nowe	[illegible]	[illegible]
Obligi kolei krak.-szl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 14 marca.		
Renta 3%	67 75	
Londyn 13 marca.		
Konsole	88⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano: 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*